Rok VIII. Kraków-Podgórze, Środa 24 Sierpnia 1910 Nr. 193

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów. Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Nowa epoka militarna.

Fantazyje rozmaitych pisarzy a la Wells na temat wojny w powietrzu, jako wojny niedalekiej przyszłości, przyoblekają się coraz bardziej w realne kształty. Ostatnie ćwiczenia lotnicze we Francyi, uwieńczone tak świetnymi rezultatami, pozwalają już dziś brać na seryo w rachubę, jako czynnik zupełnie realny, samoloty w służbie wojennej. Co więcej, rząd francuski nie kryje się z tem wcale, że jest zdecydowany na utworzenie wielkiej flotyli powietrznej.

W sprawie tej przyszłej francuskiej armii powietrznej zamieszcza „Matin" ciekawe informacye od referenta budżetu wojskowego w parlamencie francuskim, Clementela, które poniżej przytaczamy:

Pokazuje się przedewszystkiem, że francuskie ministerstwo wojny od roku już przygotowuje się do wykonania planu utworzenia floty powietrznej. Wobec wyniku ostatnich wzlotów francuskich plan dojrzał już zupełnie i ministerstwo wojny zażąda z kredytów na rok 1910 sumy, potrzebnej na natychmiastowe zakupienie 50 latawców wszystkich typów, przyczem wyróżnione zostaną przedewszystkiem te maszyny, które zwróciły na siebie uwagę podczas ukończenia w tych dniach z takim sukcesem „Circuit de l'est".

Ale kupić samoloty, to jeszcze nie dosyć — mówił Clementel. — Należy zorganizować legion lotniczy przyszłości i tego właśnie dokona ministerstwo wojny. Mamy obecnie — mówił dalej — trzy ośrodki lotnicze: Vincennes, Satory i Chalons; będziemy mieli zaraz drugie trzy: w Sissonnes, Rheims-Betheny, oraz jeden w okolicach górskich. Wszyscy teraźniejsi lotnicy w armii zostaną rozdzieleni w tych sześciu centrach z misyą wytworzenia uczniów i udoskonalenia się własnego w celu otrzymania dyplomu pierwszego stopnia, przyczem ten otrzyma ów dyplom, kto przebędzie 100 kilometrów nad ziemią na wysokości średniej 600 metrów. Skoro uczniowie nabędą odpowiedniej wprawy, sami zostaną instruktorami nowych uczniów, dla których zostaną zakupione nowe aparaty. Ci uczniowie z kolei znajdą nowych uczniów itd. Ten system „rosnącej kuli śniegowej" doprowadzi do bardzo szybkich wyników.

Jednocześnie minister wojny spróbuje wytworzyć przez własne badania oficerów, a przez konkurs wszystkich tworzących aeroplany nowy aparat, któryby przewyższał dotychczasowe i wszedł w użycie w armii już od roku przyszłego, przyczem warunki wymagane są następujące: 1) aby można w nim było przebyć conajmniej 200 kilometrów (bez przerwy); 2) aby mogło w nim zasiąść conajmniej trzech pasażerów uzbrojonych, nie licząc jeszcze nadwagi rezerwowej 25 kilogramów; 3) aby je można było łatwiej i szybciej składać i rozkładać, niż to teraz ma miejsce; 4) aby je można było z łatwością przewozić kolejami żelaznemi. Każdy aparat będzie miał do dyspozycyi po dwa motory. Wymagane są nie projekty i szkice takich samolotów, lecz one same, całkowicie już wykonane i przygotowanie do czynienia prób. Zostanie ogłoszoną wielka suma, przeznaczona na zwrot kosztów za wykonany aparat, przyczem państwo zostawia sobie swobodę zwrócenia się do wszelkich fabryk.

Ale nie na tem koniec. Ministerstwo wojny powierzy całą tę przyszłą armię powietrzną, wszystkie te baterye aeroplanów — jednej dłoni kierowniczej, jednemu wodzowi. Będzie nim jenerał Rocques, który będzie się znosił bez niczyjego pośrednictwa z wszelkimi szefami innych gałęzi służbowych i sam będzie wchodził w stosunki z pojedynczymi lotnikami, którzy mogą mu być pożyteczni swojemi radami. Rocques, który zależny będzie wprost od ministra wojny, przypuszcza, iż wykona cały ten plan w ciągu najwyżej jednego roku.

Skoro będą już istnieli wyszkoleni lotnicy, oraz nowy aparat, wtedy ministerstwo wojny zakupi tyle aeroplanów, ile tylko okaże się potrzeba, choćby ilość ich miała być jak największą. Kredyty, przeznaczone na samoloty na rok bieżący, wystarczą. Na rok 1911 zażądane będą dwa miliony z chwilą rozpoczęcia sesyi parlamentarnej, ale minister zastrzega sobie zażądanie kredytów dodatkowych.

Jest to, jak widzimy, projekt epokowy, który wywoła prawdziwą rewolucyę w prowadzeniu wojny. Wojsko francuskie, otrzymawszy całe „baterye powietrzne", będące jednocześnie okiem armii, przed którem żaden ruch nieprzyjaciela się nie ukryje, osiągnie olbrzymią przewagę nad armią, która samolotów mieć nie będzie. Niemieckie ciężkie „Zeppeliny", którym zresztą Francya przeciwstawia swoje lżejsze i trwalsze „Dirigeables", nie sprostają tym lekkim, obrotnym i śmigłym ptakom drapieżnym.

To też w gazetach niemieckich, o tym projekcie mówiących, słychać głuchą obawę.

Ofiary Tatr, przewodnicy i turystyka tatrzańska.

Reforma przewodnictwa. — Niedoświadczenie turystyczne. — Różne głosy o turystyce i krytyka.

Nareszcie w bieżącym sezonie nastąpi pożądana reforma przewodnictwa. Przewodnicy zostali bowiem zorganizowani zawodowo, mają zostać zaprzysiężeni i poddani władzy starostwa, które będzie wykonywało nad nimi (w połączeniu z Tow. Tatrz.) kontrolę i będzie miało egzekutywę. W ten sposób skończy się obecny stan faktycznej niezawisłości przewodników, którzy nie wszyscy, jak wiadomo, spełniają należycie swe obowiązki. Obok ludzi dzielnych, sumiennych i w całej pełni godnych uznania, trudnią się w sezonie przygodnie przewodnictwem także rozwydrzeni górale, których nęci łatwy zarobek, a którzy zuchwałością, pijaństwem etc. nieraz dają się turystom we znaki. Potrzeba więc koniecznie, jak to jest w Alpach, silnej ręki władzy nad „przewodnikami". Dotychczas, jeźli nawet Tow. Tatrz. wydawało orzeczenie, usuwające niesumiennego przewodnika od zajęcia, wyrok taki miał teoretyczne tylko znaczenie, a odebranie „blachy" przewodniczej nie wstrzymywało zuchwałego górala od przypięcia sobie innej odznaki. Teraz się to zmieni. Przewodnictwo ujęte zostanie w karby — a przewodnicy winni sami, we własnym interesie, czuwać nad tem, aby niepowołane jednostki nie odbierały zarobku uprawnionym przewodnikom i nie rzucały cienia na ich piękny zawód. Toż niedawno zdarzyło się, iż pewien „przewodnik" upił się tak, że zostawił swych gości wśród gór bez wszelkiej pomocy. Trzeba dodać, że z towarzystwa tego nikt gór nie znał w tem miejscu i dopiero dzięki wskazówkom jakiegoś turysty udało się sprowadzić panie i panów do Zakopanego.

* * *

Z powodu ostatnich wypadków w Tatrach, zakończonych tragiczną śmiercią ś. p. Szulakiewicza i Bachledy, zamieścił w „Kuryerze Warszawskim" ks. Szkopowski kilka trafnych uwag na temat naszej turystyki. Pisze on między innemi:

„Mało, albo wcale nie mówi się i nie pisze o niebezpieczeństwach, jakie oczekują turystę w górach, a które zagrażają nie tylko jego życiu, ale życiu i bezpieczeństwu innych. Dlatego też Tatry roją się od różnych przygodnych turystów, którzy o sporcie górskim najmniejszego nie mają pojęcia. Znam człowieka bardzo poważnego, który od Szczyrbskiego jeziora do Morskiego Oka poszedł w warunkach bardzo niepomyślnych przez Rysy, z ułamaną po drodze gałązką zamiast kija. Na Zawracie spotkałem ósmoklasistę galicyjskiego, który po raz pierwszy puszczając się na wycieczkę, przeszedł bez przewodnika Zawrat i Miedziane. Tam, przy przejściu na Zawrat, w miejscu, gdzie śnieg zakrył dróżkę i „łańcuch", korzystałem z łaskawej usługi doświadczonych już taterników, którzy rzucili mi „linkę". Potem się okazało, że linka była przetarta. Niedoświadczony turysta myli drogę w miejscach względnie wyraźnych i spada, jak to było w początkach sierpnia z pewnym studentem; nie wie, że trzeba wołać, gdy przypadkiem poruszony kamień spada w przepaść, ażeby ewentualnie ostrzedz niżej idących; nie wie, że o każdem naruszeniu klamer lub łańcuchów należy zawiadamiać zarząd „Tow. Tatrzańskiego". Z tego nieuświadomienia i dziecinnej brawury wynikają szkody nieobliczalne: śmierć, kalectwa".

Uwagi powyższe są słuszne, natomiast dalsza część wywodów ks. Szkopowskiego domagającego się jakiejś „kontroli" nad turystami, jakichś „zakazów" — nie ma racyi bytu i postulaty takie (nawet gdyby były uzasadnione i celowe) nie dałyby się praktycznie przeprowadzić.

W innym artykule, wywołanym wypadkami w Tatrach, pisze inny autor Rz. w tym samym dzienniku warszawskim między innemi:

„Od lat kilku istnieje przy Tow. tatrzańskiem tzw. sekcya turystyczna. Otóż duch, jaki panuje w tej sekcyi, sprzyja znacznie mnożeniu się wypadków. Niestety, tego się zapewne zmienić nie da, gdyż miłość własna (nie chcę tego nazwać wprost zarozumiałością lub pychą) — to wróg człowieka, czychający na niego na każdym kroku, a właśnie sekcya kultywuje tę „miłość własną" taternika. Nie „szlachetne współzawodnictwo", jak się to zwykło mówić, lecz pozioma zazdrość czczych w gruncie rzeczy wawrzynów wytworzyła atmosferę dążenia do „pierwszych wyjść", „wyjść ścianą północną" i t. d. Dziś „szanującemu się" sportowcowi już nie wystarcza zdobyć szczyt, dziś musi on się już wedrzeć na niego drogą, którą nie byle kto sprosta. Wytwarza się kult jakiś dla gimnastyków górskich; współzawodnictwo, nie zaś szlachetne zamiłowanie natury, pędzi młodzieńców na niedostępne ściany, w prostopadłe kominki bez chwytów, mąci im psychologiczne poczucie, denerwuje, spycha w przepaść, gdzie krwią własną znaczą szlaki, po których iść nie należy... Czy to powstrzymuje innego? Nie — pójdzie, aby dowieść, że on sprawniejszy, że przejdzie i tamtędy... I mamyż się dziwić, że żałobne wieści płyną ku dolinom? Niestety, będzie ich więcej, tych wieści, dopóki rozsądek nie umiarkuje młodzieńczych porywów, dopóki w sekcyi nie przyjdą do głosu żywioły umiarkowane. Ale nie zanosi się na to; owszem, jest tam nawet dążność do wytworzenia rodzaju kapliczki straceńców; już trzeba się legitymować przy wstąpieniu karkołomnemi epizodami z przeszłości taternickiej, już nie każdy ma tam dostęp, już w sprawozdaniach wyraźnie się zaznacza, że „propagowanie popularnej i na szerokich warstwach społeczeństwa opartej turystyki" nie jest celem sekcyi, że liczbowy wzrost członków nie leży w jej interesach, że chce być klubem taternickim.

Nie chcę tu bynajmniej niedoceniać poglądów sekcyi — i taki klub może być potrzebny, nawet pożyteczny, jednak należałoby zwrócić uwagę miłośników gór, że i poza ideałami *Taternika* czeka ich w górach mnóstwo krynicznej czystości rozkoszy, że niekoniecznie trzeba być zdobywcą wirchów, aby odczuwać ich piękno, że — przeciwnie — właśnie pierwiastek współzawodnictwa jest tym podstępnym fałszerzem, który wypacza szlachetne uczucia, po które zdławiony szarzyzną życia mieszczuch ucieka w góry — do natury, do swobody, do wolności...

„Skala trudności" górskich przytem, jaką podają ostatnie przewodniki, a koryguje obecnie *Taternik*, również potrzebuje omówienia: jest to stopniowanie dla wyrobionych turystów, nie zaś dla zlekka pogardliwie traktowanych rzesz miłośników, którzy nietylko rekordów szukają w górach; zaufanie do takiej „skali" snadnie niejednego może przyprawić o zawód.

Wreszcie jedna jeszcze uwaga: Gdy rozpędzony cyklista wpadnie pod konie, gdy łyżwiarz się rozbije lub pływak utopi — otoczenie pokiwa głowami, rodzina łzami pożegna i koniec; czemuż innego zabarwienia nabiera wypadek w górach? Prawda, że jest tu nieco efektowności w poszukiwaniach, w wyprawach; ale czyż to w gruncie rzeczy nie jednoznaczne fakty? Czy nie za wiele

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

87 (Ciąg dalszy).

Tyle powodów musi pana przekonać. Jak będzie wyglądał nasz powrót? Będą się znacząco uśmiechali, będą na nasz temat snuli niskie podejrzenia... Pan sobie z tego nic robić nie będzie, bo opinia zajmuje się mniej mężczyznami. Ale ja?... Kto tak znikł z kraju, jak my, ten ma przed sobą tylko dwie ewentualności: albo nie wracać, albo wrócić z wawrzynem chwały na skroni. Te wawrzyny musimy sobie zdobyć.

I po raz drugi położyła palec na punkcie, oznaczającym biegun.

Porucznik nie mógł już się opierać.

— Pojadę do bieguna — rzekł spokojnie.

— Dobrze — odparła drżącym głosem — ale niech pan nie mówi: pojadę, jeno: pojedziemy. Bóg nas razem połączył, ja pana nie opuszczę. Jeżeli będziemy musieli zostać na lodowych pustyniach, do których pana wiodę, zostaniemy razem. Jeśli jednakże wrócimy, to wrócimy razem, z dłonią w dłoni... zgadza się pan?

— Krystyno! — szepnął porucznik.

— Grzegorzu!

W milczeniu złączyły się razem ich dłonie.

* * *

Kiedy oboje weszli z powrotem do jadalni, skierowały się na nich oczy wszystkich. Sir Elliot wyjął cygaro z ust i czekał z zaciśniętymi wargami na odpowiedź porucznika.

— Proszę pana — ozwał się Durtal — możemy odjechać, kiedy pan zechce.

— Na północ?

— Tak jest, na północ.

— A panna de Soignes?

— Pojedzie z nami.

— Brawo! — krzyknął Amerykanin i uderzył pięścią w stół, aż wszystkie szklanki i flaszki zadźwięczały i poprzewracały się.

— Pani jedzie z nami! — rzekła Amerykanka, której oczy jaśniały radością. — Jakżeż się cieszę z postanowienia pani!

Wyjęła z kieszeni biblię, którą zawsze nosiła przy sobie i wzruszona zaczęła przerzucać kartki, szukając odpowiedniego do chwili miejsca, odpowiedniego zdania.

— Jadę z moim narzeczonym, łaskawa pani — odparła Krystyna uszczęśliwiona — a gdy wrócimy z bieguna, zostanę panią Durtal.

— Moje drogie dziecko! Cóż za niespodzianka! Tak żałuję, że rano posądzałam pana Durtala...

— Nic nie szkodzi, proszę pani, przeciwnie — przerwała Krystyna z uśmiechem — gdyby nie pani, możeby rzeczy wzięły zgoła inny obrót, niż obecnie.

— Pani, panno Krystyno — wtrącił zachwycony Amerykanin — jesteś aniołem stróżem ekspedycyi. W powodzenie tej ekspedycyi wątpiłem, gdy miałem tylko okręt do rozporządzenia, teraz, mając balon sterowy, jestem pewny zwycięstwa. Pani będzie tą czarodziejką, która nas będzie prowadzić i kierować nami. Jestem trochę zabobonnym, jak wszyscy ludzie, oddani w służbę boga złota, Plutusa; wierzę, że gdy pani z nami pojedzie, ekspedycya nie będzie bez rezultatu. Z góry więc już nadaję tej górze lodowej, na której zatkniemy nasz sztandar, nazwę: kraj Krystyny.

— Jaki sztandar? — spytała Krystyna niechętnie.

Miliarder zmieszany nic nie odpowiedział. Wyręczyła go żona:

— Jeśli nam Bóg pozwoli dotrzeć do bieguna, to zatkniemy na nim obok siebie sztandary Ameryki i Francyi. Czy pani nie jest tego zdania?

— Mimo to — odparła Krystyna — cały świat będzie wiedział, że „Patrie" jest balonem francuskim.

— Zostawmy to na później — zawołał sir Elliot — każmy sobie natomiast podać dwie flaszki szampana, aby uczcić to nowe „entente cordiale". Od dziś dnia, panie poruczniku, jesteś pan komendantem ekspedycyi; inaczej pana już nazywać nie będę. Gdy będziemy w powietrzu, pan będzie rozkazywał, jeżeli jednak z jakiejkolwiek przyczyny znajdziemy się na lądzie lub na morzu, ja obejmuję komendę. Zgadza się pan?

(Ciąg dalszy nastąpi).

tu „huczku“, zrażającego trwożliwych do samego sportu? Kto nie chce w górach zginąć, nie zginie — to fakt“...

Jest słuszność w tych uwagach, ale nie należy przesadzać ich znaczenia. Trzeba krytykę sprowadzić do właściwej miary. Zaznaczyć też należy, że wysiłek fizyczny, sprawność sportowa i pewne niebezpieczeństwo *dodają uroku turystyce*, potęgują piękność gór dla wielu osób. Zrozumieć to, nie wszyscy są jednak zdolni. — Co zaś do „huczku“ z okazyi wypadków w górach, tłómaczy się to tem, że wyprawy górskie mają romantyczny charakter, a los turystów dotkniętych wypadkiem bywa niepewny i ekspedycya ratunkowa przeżywa nieraz iście dramatyczne chwile, co wszystko z natury rzeczy musi podniecać i trzymać opinię publiczną w naprężeniu.

ZE SWIATA.

„Hata 606“ w handlu. Jeden z lekarzy szpitala w Pilznie zwrócił się do profesora Ehrlicha w Frankfurcie nad Menem z prośbą o nadesłanie mu większej ilości preparatu 606. W odpowiedzi prof. Ehrlich zaznaczył, że na razie zadość uczynić nie może z powodu małej ilości posiadanego preparatu. Zaznaczył jednak, że *w ciągu sześciu tygodni* preparat „606“ wprowadzony będzie do handlu, a lekarze będą go mogli nabywać w miarę potrzeby.

Biskup w zastawie. Na oryginalny dowcip wpadli oszuści, którzy tymi dniami obrabowali pewnego jubilera w Petersburgu na Newskim Prospekcie. Mianowicie do sklepu jego przyszło kilku mężczyzn w sukniach duchownych, towarzyszących poważnemu i sędziwemu biskupowi. Biskup przyszedłszy oświadczył, że pragnąłby zakupić kilka klejnotów w prezencie swojemu władyce. Ucieszony jubiler pokazał gościom najpiękniejsze swe kosztowności, które ci z nadzwyczajnem znawstwem poczęli oglądać, prowadząc przytem ożywioną rozmowę, do której tylko biskup się nie mieszał. Wreszcie postanowiono wziąć ze sobą znaczniejszą ilość kosztowności, do wyboru owemu władyce, a biskup miał w sklepie na powrót tych duchownych zaczekać, gdyż jako stary człowiek nie mógł dużo chodzić. Wyszli więc, przyrzekając powrócić za godzinę. Ale minęła godzina, potem druga i trzecia, a tamci nie wracali. Wreszcie jubiler począł się niepokoić i zapytał milczącego cały czas biskupa, gdzie ci panowie się znajdują. Ale biskup oświadczył, że on o całej tej sprawie nic nie wie i nie jest żadnym biskupem. Opowiedział, że został przez kilku elegancko ubranych jegomościów pod grozą zastrzelenia zmuszony ubrać na się strój biskupi i pojechać z nimi do jubilera, gdzie pod grozą kary śmierci zabroniono mu więcej mówić prócz tego, że chce oglądnąć klejnoty. Na wszelkie pytania miał tylko odpowiadać: tak jest! Ponieważ więc bał się śmierci, nic nie mówił więcej, zwłaszcza, że przez cały czas jeden z tych gości trzymał w ręku rewolwer, skierowany w jego stronę. W ten sposób musiał być świadkiem całego oszustwa, nie mogąc mu w niczem przeszkodzić. Policya zbadała natychmiast sprawę i skonstatowawszy, że zeznania rzekomego biskupa są prawdziwe i że nie był on w spółce z oszustami, wypuściła go na wolność i poczęła tamtych szukać, ale wszelki ślad za nimi zaginął. Okradli oni jubilera na 200.000 rubli.

Kobiety a wąsy.

Gdyby dzisiaj rozpisano ankietę, w której panie nasze miałyby wyrazić zdanie o wąsach, to większość ich odpowiedziałaby bezwarunkowo, że golenie wąsów jest godną pożałowania modą. Tem samem też zdaniem rozpoczyna w jednym z angielskich tygodników pani Humphry swoje uwagi na ten temat i z żałosnem rozczarowaniem mówi w nich o postępach mody, która wielu mężczyzn dzisiejszej doby do tego doprowadziła, iż każą sobie wąsy golić. „Jakiś nieokreślony, tajemniczy, ale niezaprzeczony czar — pisze ta pani — wieje, gdy mężczyzna ma wąsy ładnie zakręcone. — Wszak one nadają twarzy męski wyraz i jako dekoracya twarzy działają na kobiety ogromnie silnie. Mężczyzna z ładnemi wąsami ma zawsze pierwszeństwo nad mężczyzną, który ma brzydkie wąsy. Wszystkie powieściopisarki ozdabiają bohaterów swych powieści pięknemi wąsami, tylko lokajom każą je golić. Ci bohaterzy powieściowi mają wąsy zawsze tak miękkie, jak gdyby były jedwabne. Wprawdzie mężczyzn z tego rodzaju wąsami spotyka się w życiu bardzo rzadko, ale już to, że powieściopisarki opisują ich wąsy tak poetycko, świadczy o szczególnem zamiłowaniu kobiety do wąsów jako do jawnego dowodu prawdziwej męskości. Zaprawdę kobiety kochają wąsy. Gorzkie też uczucie ogarnia je na widok, iż mężczyźni coraz to częściej golą tę ozdobę, która przecież przez stulecia przetrwała.

Zapewne — powiada dalej obronicielka wąsów — trzebaby wprowadzić pewną, ustaloną formę i kształt tej ozdoby górnej wargi. Często bowiem widzi się wąsy, które w zupełnie złej stoją proporcyi z rysami twarzy. Mały nos i wielkie wąsy zawsze lepiej wyglądają, niż nos olbrzymi, a pod nim na wardze cztery włoski w dziesięć rzędów. Wąsy powinny dawać wrażenie siły, ducha i energii męskiej. Skąpy wąs działa właśnie przeciwnie i patrzy się nań z obrzydzeniem. Ale jeśli wąsy wyrastają zdrowo i bujnie, powstaje prawdziwa ozdoba, a sposób, w jaki je mężczyzna pielęgnuje, jest odzwierciedleniem całej jego indywidualności i charakteru.

Człowiek n. p. wojowniczego usposobienia wydłuża końce wąsów tak daleko, jak tylko się da je wydłużyć, a ten sposób, w jaki on kończyny tych wąsów zakręca, ma wiele w sobie pociągającego. Ktoś raz twierdził, że te kończyny wąsów nie powinny być z tyłu głowy widziane. Ale to jest taki dogmat, do którego nie należy się stosować. Zaprawdę długi i silny wąs jest pewnego rodzaju środkiem obronnym, z którego właściciel często korzysta. N. p. małe dzieciaki nigdy go nie zapytają, która jest godzina, a bezradni przechodnie, którzy chętnie pytają o ulicę i kierunek drogi, dadzą mu spokój. Oni chętniej zwrócą się do właściciela wąsów, których końce okrągło na dół spadają, lub też całkiem poziomo biegną i nie sterczą w równoległej linii. U takich ludzi szukają oni pomocy, gdyż instynktownie przeczuwają w nich temperament spokojnego obywatela lub safanduły — przed tamtym zaś przechodzień zachowuje się z pewnym respektem i rezerwą, kobiety zaś spoglądają na ten symbol zdobywcy wzrokiem, w którym zamyka się szczery podziw. Jeszcze w połowie ubiegłego stulecia ubiegali się mężczyźni gorliwie o pozwolenie noszenia wąsów. Bank angielski, kiedy musiał urzędnikom zakazać noszenia wąsów, a nie chciał oficyalnie wkraczać w osobistą wolność urzędników, zakazał im noszenia wąsów podczas urzędowania.

Dzisiaj każdy mężczyzna może wąsy nosić. A przecież takich co zupełnie golą je jest coraz to więcej. Dlaczego? Oto człowiek z ogolonymi wąsami wygląda młodziej, ale też rysy jego twarzy wyraźniej się uwydatniają, co znowu nie zawsze jest korzystną rzeczą. Natura wiedziała dobrze co robi, skoro na górnej wardze mężczyzn umieściła wąsy. Wąs doskonale pomaga mężczyźnie w życiu towarzyskiem. Dowcipna albo szydercza uwaga przy pomocy lekkiego i eleganckiego pomuskania wąsów działa piorunująco na kobiety. W salonie ten mężczyzna, który nosi wąsy, góruje zawsze nad tymi, którzy ich nie noszą. Ale też zdaje się, ci, którzy całkiem golą wąsy, mają także w tem środek pomocniczy, gdyż właśnie przez tę swą bezbronność dościgają swych współzawodników noszących wąsy“.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. (*Wypadki. — Złośliwe muchy. — Sezon. — „Bratnia Pomoc*).

Zwłoki młodych turystów czeskich Vonaczka i Karlika, którzy zginęli skutkiem swej lekkomyślności na Rysach, przewiezione zostały do Zakopanego i złożone w trupiarni. Zwłoki są strasznie pogruchotane i poszarpane, bo nieszczęśliwi spadali po głazach z wysokości około 200 metrów. Pogrzeb nastąpi we wtorek lub we środę.

Student P. Majer, umieszczony w prywatnej lecznicy dra Gawlika, ma się po operacyi znacznie lepiej.

W Zakopanem i w okolicach Zakopanego n. p. przy Morskiem Oku zdarzają się co roku dość liczne wypadki niebezpiecznego ukąsania przez muchy. Ukąsanie wywołuje u danej osoby niekiedy zakażenie krwi jadowitemi bakteryami, silną gorączkę, ciężką chorobę róży i pociąga za sobą niebezpieczeństwo życia. W obecnej chwili kilka osób w Zakopanem doznało takiego przykrego wypadku, między innemi córka znanego profesora K., która, ukąszona przy Morskiem Oku przez muchę, uległa zakażeniu krwi i znajduje się od tygodnia w stanie groźnym. Lekarz miejscowy dr Kraszewski informuje, że podobnych wypadków zdarza się w Zakopanem co roku kilkanaście, a zazwyczaj kilka z nich bywa śmiertelnych.

A więc strzeżmy się złośliwych owadów! W razie ukąszenia należy, widząc, że ranka puchnie i tworzy się obrzęk, zawezwać zaraz pomocy lekarza, aby zawczasu przeciwdziałać skutkom infekcyi.

Sezon w Zakopanem osiągnął punkt kulminacyjny — a przecudna pogoda zachęca eleganckie tłumy letników codzień do spacerów i wycieczek. Hotele i restauracye wszystkie przepełnione; do Kuźnic każdego popołudnia odbywa się wędrówka narodów. Rozrywek nie brak; teatr p. Lelewicza ma powodzenie. Sposobności do rozrywki dostarczył także p. Zangen z Krakowa, który sprowadził kilkanaście koni i urządził hipodrom. Uciechę mają ci co jeżdżą na koniach, a jeszcze większą ci, którzy przypatrują się tym harcom młodzieży — nie koniecznie młodej — obojej płci.

Dnia 15 b. m. odbył się tu X Zjazd delegatów i członków Tow. Domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“ przy licznym udziale publiczności. Słowo wstępne wypowiedział nestor naszych lekarzy dr J. Baranowski. Następny mowca dr Sokołowski akcentował ideały młodzieży, która w najcięższych latach walk społecznych zdobyła się na założenie Domu zdrowia „Pomoc Bratnia“. Dyrektor dr K. Dłuski mówił o historycznym rozwoju Domu zdrowia. Imieniem Wydziału krajowego przemawiał dr Bernadzikowski, stwierdzając wysoką społeczną użyteczność instytucyi. Prezes Towarzystwa i dyrektor dr J. Żychoń dziękował ze wzruszeniem mowcom i zebranej publiczności. Na wezwanie dra Dłuskiego urządzono składkę i złożono gotówką 815 kor. w deklaracyach 11.000 kor., w akcyach 2000 kor.

O godz. 12 zaczęły się obrady Zjazdu delegatów, które z małą przerwą trwały do godz. 8 wieczorem. Dyskusye były długie i gorące. Nutą przewodnią całego Zjazdu było wielkie ukochanie, które cała młodzież ma dla swego zakopiańskiego Domu zdrowia, oraz zrozumienie konieczności walki z gruźlicą. Śmiało przeto spojrzeć można w przyszłość tej instytucyi.

Zdrowa kobieta. Z Woli Przemykowskiej pow. Brzesko pisze nam jeden z Szan. Czytelników:

Dnia 18 b. m. przybyła ze sąsiedniego przysiołka do Woli Przemykowskiej do swojej kumosi druga kumoska N. Feit, będąca w ciąży. W powrocie do domu poczuła bóle porodowe, wstąpiła więc do pobliskiej stodoły i porodziła zdrowe dziecię bez pomocy akuszerki. Naczelnik gminy p. Szymon Stanczyk zamówił dla chorej u gospodarza stodoły gorącej herbaty i opiekę na 3 dni, lecz skoro tylko odszedł, chora wstała, zabrała noworodka do fartucha i poszła nazad do swej kumosi, mówiąc, że się jej bardzo przykrzy bez rumu, a wójt, widząc ją chorą, nie chciał jej dać rumu, lecz kazał pić czystą herbatę, kumoska zaś nie odmówi jej poczęstunku!

Z Pawlikowic. W niedzielę 28 b. m. odbędzie się w Zakładzie wychowawczym w Pawlikowicach uroczystu obchód grunwaldzki, dokonany wspólnemi siłami Zakładu w Pawlikowicach i Zakładu p. Żurowskiej.

W skład programu wchodzą produkcye muzyki i śpiewy, deklamacye i żywe obrazy z przemówieniami okolicznościowemi przez wychowanków i wychowanki obu Zakładów.

Dnia 8 września, a w razie niepogody w najbliższą niedzielę odbędzie się takisam obchód w Zakładzie p. Żurowskiej na Prądniku Czerwonym. — O liczny udział P. T. Dobrodziejów tych Zakładów i Szanowną Publiczność uprasza komitet.

Naokoło sceny i estrady

Z teatru miejskiego. Sześćdziesiąte przedstawienie narodowej tragedyi „Kordyana“ daje teatr krakowski w dniu jutrzejszym. Że piękne dzieło Słowackiego nie straciło dotąd nic na sile przyciągającej, świadczy o tem znaczna ilość miejsc, zakupionych w kasie zamawiań zaraz po zapowiedzi wznowienia tego dzieła. Po jutrzejszem przedstawieniu sztuka ta schodzi na dłuższy czas z afisza.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. „Ach, ta wiosna!“ sympatyczna i melodyjna operetka, oparta na motywach muzyki Straussa, daną będzie dziś po raz ostatni w tym sezonie.

We środę wieczór „Nowi spółobywatele“, sztuka osnuta na tle stosunków w Wielkim Krakowie. „Nowi spółobywatele“ jest jedną z tych sztuk, która podbiła publiczność szczerością i prostotą.

„Dla świętej ziemi“ Sewera ukaże się w sobotę po raz pierwszy i tą sztuką zakończy teatr ludowy sezon letni w Parku krakowskim 31 sierpnia.

Szkoła muzyczna Steina (Floryańska 17) rozpoczyna nowy rok szkolny z dniem 1 go września. Przedmioty główne stanowią: nauka gry na fortepianie, skrzypcach i altówce, dodatkowe: nauka teoryi i historyi muzyki, ćwiczenia kameralne i t. d. Prócz tego w roku bieżącym utworzone zostały przy szkole kursa tak zwane asystenckie, to znaczy kursa niższego i średniego roku, prowadzone przez asystentów pod nadzorem kierownika zakładu. Cena wynosić będzie po 8 kor. za rok przygotowawczy, a 12 k. za średni miesięcznie. Jest to więc ulga dla chcących się uczyć, a mniej zamożnych uczniów. Wpisy na wszystkie kursa rozpoczynają się 29 bm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie im. Słowackiego.

Wtorek: „Warszawianka“.
Sroda: „Kordyan“.
Czwartek: „Wesele“.

Repertuar teatru ludowego:

W Parku:	Na Rajskiej:
Wtorek: „Ach, ta wiosna!“	
Sroda: „Nowi spółobywatele“.	
Czwartek: „Szukajcie dziecka“.	

Co słychać w mieście?

Burza. Dzień wczorajszy był najgorętszym dniem obecnego lata. — Termometr wskazywał w południe 32° w cieniu, a 38° C. w słońcu. To też upał był nieznośny, powietrze gorące i duszne. Ulice opustoszały. Po południu ciemne chmury zakryły niebo, a nad wieczorem począł padać deszcz, chwilami zmieniający się w ulewę. Jaskrawe błyskawice przerzynały co jakiś czas horyzont. O godz. 9½ rozległ się wstrząsający huk piorunu. Około godz. 12 rozszalala się straszna burza z grzmotami, błyskawicami, wichurą i ulewą. Trwała z małemi przerwami noc całą. Nad ranem zelżała i niebo wyjaśniło się nieco. Dziś dzień wietrzny, ale pogodny.

Z policyi. Namiestnik zamianował w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie koncepistę policyi Karola Closmanna komisarzem policyi.

Z powodu rekonstrukcyi kanału w ulicy Wiślnej, która rozpoczęła się dnia 18 b. m., wszelki ruch kołowy na przestrzeni budową zajętej ze względów bezpieczeństwa publicznego wstrzymany. Budowa kanału rozpoczęła się od plant i prowadzoną jest w dwóch partyach, a mianowicie pierwsza partya od plant aż do ulicy Gołębiej, zaś druga partya od ulicy Gołębiej do Rynku Głównego. Cały ruch kołowy pomiędzy mostem zwierzynieckim, a śródmieściem winien odbywać się ulicą Franciszkańską. Ruch wozów kolei elektrycznej na przestrzeni od plant do Rynku Głównego utrzymany będzie w pierwszej fazie budowy kanału na linii od ulicy Gołębiej do Rynku Gł., zaś na linii od plant do ul. Gołębiej będzie wstrzymany i jedynie przez przesiadanie odbywać się może, natomiast w drugiej fazie budowy wstrzymany będzie na całej długości ulicy Wiślnej od plant do Rynku Głównego.

Pielgrzymka do Częstochowy na uroczystość Narodzenia Matki Boskiej wyruszy w piątek d. 2 września b. r. z kościoła paraf. św. Floryana na Kleparzu, gdzie się odbędzie o godz. pół do 8-ej rano wotywa, a po skończonem błogosławieństwie pielgrzymka uda się w drogę.

„Straż polska“. Zarząd główny „Straży polskiej“ ukonstytuował się, wybierając prezesem p. Kazimierza Bartoszewicza, wiceprezesami pp. K. Dębickiego i dra K. Lubeckiego, sekretarzami pp. Annę Balicką i E. Kalinowskiego, skarbnikami pp. K. Krzyżanowskiego i inż. W. Magnuskiego.

Krakowski obchód grunwaldzki w kinematografie. W piątek dnia 26 b. m. rozpoczyna się w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole szereg przedstawień kinematograficznych z wspaniałym programem, jak: Uroczystości grunwaldzkie w Krakowie dnia 15, 16, 17 lipca 1910. 1) Odsłonięcie pomnika króla Jagiełły przez marszałka hrabiego Badeniego, Paderewskiego i prezydenta miasta dra Juliusza Leo. 2) Ćwiczenia sokołów na boisku na Błoniach. 3) Pochód.

Na wzmiankę zasługują też wspaniałe zdjęcia w kolorach naturalnych jak „Polowanie na żubry w Indyach“ i „Plantacya kauczuku na wyspach malajskich“. Reszta programu składa się przeważnie z zdjęć o treści pouczającej i humorystycznej.

Samobójstwo pod Lillą Wenedą. W ubiegłą sobotę donieśliśmy o zamachu samobójczym robotnika z Królestwa Polskiego Władysława Głowacza, który w piątek wieczorem zranił się śmiertelnie na plantach pod Lillą Wenedą, dając do siebie dwa strzały z rewolweru, skierowanego w usta. Samobójca zmarł w szpitalu w sobotę po południu. Zanotowaliśmy również pogłoskę, która rozeszła się po tym wypadku, jakoby samobójstwo to było w związku ze sprawą Rybaka. Wobec tej pogłoski donosi „Naprzód“, że zmarły nigdy nic wspólnego nie miał z „Narodowym Związkiem Robotniczym“ i przeciwnie należał do szeregów lewicy P. P. S. w Królestwie Polskiem, gdzie brał czynny udział w życiu partyjnem pod pseudonimem „Wacław“. Powód samobójstwa ś. p. Głowacza dotąd nie wyjaśniony.

Zamach samobójczy. Notowaliśmy już kilka wypadków zamachów samobójczych z powodu różnych kłótni pomiędzy członkami rodziny i wyrażaliśmy nieraz przy tej sposobności zdziwienie, jak można doprowadzić w rodzinie niesnaski do tego stopnia, że utrudniają one życie, czynią je nieznośnem i zmuszają do samobójstwa często w tak młodym wieku, że desperat czy desperatka nie mogła poznać wszystkich radości życia.

Wczoraj znowu zaszedł wypadek zamachu samobójczego z powodu nieporozumień i kłótni familijnych. Mianowicie o godz. 9·30 wieczorem wezwano Pogotowie na ul. Krowoderską l. 23, gdzie w mieszkaniu rodziców 18-letnia Aniela Marya Jaśkiewicz, pracownica w drukarni, wypiła w zamiarze samobójczym znaczną ilość roztworu kwasu azotowego. Po zastosowaniu odpowiednich środków zaradczych odwiozło Pogotowie desperatkę w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

Podejrzany płaszek. Policya aresztowa wczoraj 29-letniego Urbana Dięgla rodem z Iwkowej (pow. Brzesko), notowanego kilka razy w policyi jako złodzieja. Od aresztowanego odebrano portmonetkę z kilku koronami i kartę kolejową wolnej jazdy, wystawioną dnia 12 bm. przez naczelnika kol. z Grzegórzek. (Nr. karty 0139).

Czyje kamaszki? Od 29 letniej włóczęgi Wiktoryi Żywockiej odebrała policya kamaszki wartości 14 koron, które Żywocka chciała sprzedać na ulicy za 7 koron. Aresztowana zeznała, że kupiła je, ale gdzie i za ile nie chciała podać. Kamaszki odebrać można „pod telegrafem“.

Tajemniczy zgon wyrobnicy na Krzemionkach. Wczoraj znaleziono na Krzemionkach zwłoki wyrobnicy Wiktoryi Chlusy, która prawdopodobnie spadła z Krzemionek tak nieszczęśliwie, że zabiła się na miejscu. Krążą pogłoski, że Chlusówna została zepchnięta ze skały. Wczoraj odbyła się sekcya zwłok zmarłej.

Pościg za złodziejem. Dzisiejszej nocy około godz. 4-tej włamali się nieznani sprawcy do mieszkania p. Adolfa Kleina przy ul. Sebastyana l. 28. Jeden ze sprawców przedostał się przez okno do pokoju i skradł ze stolika srebrny zegarek i srebrną papierośnicę wartości kilkudziesięciu kor., następnie począł przeszukiwać mieszkanie. P. Klein przebudził się jednak i bez namysłu wyskoczył z łóżka, aby przytrzymać złodzieja. Udało mu się to, ale i złodziejowi udało się po chwili szamotania wyrwać się i uciec przez okno. Za złodziejem puścili się w pościg przechodnie, zwabieni krzykiem p. K. i sam okradziony, nie zważając na to, że strój jego nie był zupełnie kompletny. Złodzieja przychwycono w końcu. Jest nim, dawno przez policyę poszukiwany niebezpieczny złodziej-włamywacz, 24-letni Karol Tryciński. Skradzionych rzeczy nie znaleziono przy nim; oddał je swojemu wspólnikowi, który zbiegł. Policya rozpoczęła za nim poszukiwania.

Z Podgórza. *Naprawa mostu na Wiśle*, prowadzona tak, jak dotąd, jest naprawdę plagą komunikacyi między Krakowem a Podgórzem, a przecież odpowiednie czynniki mogły już nabrać nielada doświadczenia i wprawy w robotach około mostu, bo naprawiany on bywa co roku, dzięki temu, że do naprawy używa się tak lichego materyału, że po kilku tygodniach po naprawie odpadają już z desek drzazgi, a na moście pełno jest zagłębień i wyboi. Dziwny jest także sposób prowadzenia robót na moście. Przed tygodniem przeszło wykończono roboty na przestrzeni kilkunastu metrów, poczem roboty przerwano i podjęto je znowu przed trzema dniami. Roboty te są prawdziwem nieszczęściem dla ruchu tak pieszego jak kołowego. Zostawiona jest bowiem dla niego tak mała przestrzeń, że zaledwie jeden zwykły wóz zdoła się z trudnością przecisnąć pomiędzy chodnikiem a odgrodzeniem. Komunikacya zaś między Krakowem a Podgórzem jest bardzo ożywiona, a w dnie targowe najruchliwsza ze wszystkich dróg, prowadzących do Krakowa. To też n. p. dzisiaj w godzinach przedpołudniowych stały z jednej i z drugiej strony mostu dwa długie szeregi wozów chłopskich, powozów, dorożek i t. p. Czekały na swoją kolej przejazdu prawie całą godzinę, następnie zaczął się ciągnąć sznur wozów w jedną stronę, potem w drugą i po pewnym czasie znowu zatrzymał się ruch, bo z jednej i z drugiej strony wyciągnęły się znowu dwa długie szeregi wozów. Przechodnie zaś zmuszeni są gnieść się, przyciskać do baryery mostu, aby nie dostać się pod koła. Trwa to już od kilku miesięcy i potrwa jeszcze, zdaje się, bardzo długo, bo roboty około mostu są prowadzone nie tylko bezplanowo, ale z najwyższą powolnością, przy ograniczonej do minimum ilości robotników.

Kradzieże. Onegdaj zginął z mieszkania rzeźnika Liebermana przy ul. Twardowskiego l. 4 srebrny zegarek znacznej wartości. Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowała policya 28-letniego Józefa J., robotnika z Kaszowa.

Gospodarzowi Janowi Gazie z Kosocic, wyciągnęli z kieszeni srebrny zegarek nieznani kieszonkowcy. Dwóch z nich udało się ująć policyi. Są to 15-letni Wojciech Zagórski i Antoni Kuc z Łagiewnik. Aresztowani wypierają się kradzieży.

Za kradzież uzdy na szkodę nieznanego właściciela, aresztowano Mendla Borgenichta z Krakowa.

Kradzież czy niesłuszne podejrzenie? Wczoraj wieczorem przyszli do sklepu zegarmistrza Abrahama Pempera przy ul. Kalwaryjskiej strażacy: Jan G. i Tomasz G. zamieszkali w Dębnikach i oddali zegarmistrzowi zegarek do naprawy. Po wyjściu ich zauważył p. P. brak dwóch pierścionków złotych i zażądał aresztowania strażaków, podejrzywając ich o kradzież. Po spisaniu protokołu strażaków pozostawiono na wolnej stopie.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +18 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +21° C w cieniu.

Z Zakopanego telegrafują 23 b. m.: Pochmurno, pogoda niepewna.

Z kroniki żałobnej.

Robert Wolff, znany warszawski księgarz i wydawca, zmarł onegdaj w wieku lat 78 w Sopotach, gdzie bawił na kuracyi od dłuższego czasu. Nazwisko Wolffa, złączone przeszło od pół wieku z nazwiskiem Gebethnera, znane jest jako największego wydawcy w różnych zakresach piśmiennictwa polskiego. Razem ze swym wspólnikiem był przez czas pewien współwłaścicielem „Kuryera Warszawskiego“, przedtem zaś już byli właścicielami „Tygodnika Ilustrowanego“. Do zasług Roberta Wolffa należy zaliczyć także tanie wydanie, a więc spopularyzowanie utworów Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

Marya 1-o voto Pazdorowa, 2-o voto Zemlowa, żona maszynisty kolejowego i obywatelka miasta Podgórza, przeżywszy 60 lat, zmarła dnia 21 bm. w Podgórzu.

W sprawie biletów do Zakopanego.

Zniesienie biletów powrotnych do Zakopanego, a następnie przywrócenie ich, ale tylko na niedziele i święta, na przeciąg dokładnie *31 godzin*, wywołało tak wśród publiczności, jak i w całej prasie zrozumiałe łatwo oburzenie. Zarządzenie to jest bowiem nowym dowodem „opieki“, jaką ministerstwo kolei otacza galicyjską turystykę. W sprawie tej wydało obecnie ministerstwo dla Galicyi komunikat, w którym podnosi, że dyskusya na temat zniżek kolejowych do Zakopanego toczyła się tak w prasie, jak i na wiecu w Zakopanem na nieco fałszywej podstawie. „Wyszła bowiem naprzód — czytamy w komunikacie — z tego całkiem mylnego założenia, że zniżki tego rodzaju istnieją także i to przedewszystkiem w prowincyach zachodnich i jak widać z toku dyskusyi, sądzono także, że udzielenie zniżek wyłącznie od ministerstwa kolei zależy, przyczem przeoczono widocznie, że kolej Chabówka-Zakopane jest koleją prywatną, której zarząd stale odmawia jakichkolwiek zniżek, tak, że cały ciężar zniżek musi ponosić kolej państwowa i przy biletach powrotnych o 50 proc. zniżonych wozić podróżnych z Krakowa do Chabówki napowrót prawie za darmo, podczas gdy kolej prywatna pełny swój udział otrzymać musi.

Gdy się nadto zważy, że zniżki tej poczęły nadużywać masowo (kilkaset stwierdzonych wypadków) żywioły z turystyką nic wspólnego nie mające w ten sposób, że kupowano zawsze bilet powrotny i sprzedawano go potem innym osobom, szkodząc w ten sposób interesom kolei, to nie można się dziwić, że w końcu przebrała się miarka cierpliwości ministerstwa kolejowego. Przy tym stanie rzeczy łatwo zrozumieć, że rokowania, jakie ministerstwo dla Galicyi w tej sprawie prowadzi, tylko nader wolno postępują naprzód. Obecnie sprawa weszła o tyle na pomyślne tory, że ministerstwo kolei gotowe byłoby do pewnych koncesyi, jak n. p., aby bilety za zniżką 40% miały ważność trzyniową, aby pociąg przyspieszony do Zakopanego, dotąd tylko w lecie chodzący i przez zimę także w dnie świąteczne kursował, wreszcie do udzielenia zniżek dla zimowych towarzystw sportowych, jeżeli dyrekcya kolei państwowych w Krakowie stwierdzi, że przez zniesienie zniżek 50% ucierpiał istotnie ruch turystyczny i jedną lub drugą z tych koncesyj za potrzebną uzna“.

Komunikat ten zasługuje na uwagę, widać zeń bowiem, że nareszcie wobec krzyku, podniesionego przeciw ostatnim zarządzeniom ministerstwa kolei, ministerstwo to zmiękło i już gotowe jest wydać nowe, korzystniejsze dla Galicyi rozporządzenia. Nowy to dowód, że w Austryi tylko ten coś uzyska, kto się natarczywie domaga. Według brzmienia komunikatu, przywrócenie biletów powrotnych trzydniowych i zaprowadzenie na cały rok pociągów pospiesznych do Zakopanego w niedziele leży obecnie w zupełności w ręku krakowskiej dyrekcyi kolejowej. Nie wątpimy, że dyrekcya spełni swój obowiązek, tembardziej, że faktycznie dyrekcya w znacznej mierze ponosi winę zniesienia biletów powrotnych, a następnie ograniczenia czasu ich ważności. Dzięki „energii“ referenta dyrekcyi insp. Wróbla zaczęto szykanować podróżnych, jadących za biletami powrotnymi, zaczęto z wszelkich sił wyszukiwać między podróżnymi „przestępców“, którzy karty powrotne odkupywali od zostających w Zakopanem, wytaczano setkom ludzi procesy, które przegrywano stale i w ten sposób dano ministerstwu kolei wprost w ręce pretekst do zniesienia biletów powrotnych. Sprzedawanie biletów powrotnych przez tych, którzy dłużej w Zakopanem się zatrzymywali, nie było czemś nadzwyczajnem. Takie rzeczy dzieją się na całym świecie, a nawet w wielkich miastach są specyalne biura, trudniące się kupnem i sprzedażą takich biletów powrotnych. Tylko jedna dyrekcya krakowska uważała to za okropną zbrodnię i urządzając nagonkę za ludźmi, którzy odkupywali bilety, sama się do zniesienia tych biletów przyczyniła. Niechże teraz spełni swój obowiązek.

Zamordowanie teścia.

Z Czyżyn koło Krakowa donoszą: W niedzielę zaszedł w Czyżynach straszny wypadek morderstwa. Niejaki Jan Tymor 41-letni gospodarz posprzeczał się ze swoim teściem, 76-letnim starcem. Sprzeczka zamieniła się wkrótce w bójkę, w czasie której Tymor powalił starowinę teścia na ziemię i zaczął go „kolankować“ w ten sposób, że starowina pod jego kolanami ducha wyzionął. Jak stwierdziła sekcya sądowa, miał on 12 żeber złamanych.

Nieszczęście chciało, że w ten sam dzień powiła żona Tymora bliźniaki, które umarły zaraz po narodzeniu. W jednym więc dniu znalazły się w rodzinie Tymora trzy trupy.

Tymora aresztowano i odstawiono do sądu karnego w Krakowie.

Sprawy polityczne.

„Partya pracy“.

Jeszcze trwają wakacyjne wywczasy, jeszcze nie skończyły się urlopy polityków, ale już za kulisami rozpoczęła się żywa praca przygotowawcza wobec zbliżającego się sezonu politycznego. Najwięcej uwagi zwracają na się zabiegi około utworzenia w Kole polskiem nowej formacyi owego „Zjednoczenia demokratycznego“. Z tego zjednoczenia cieszy się ogromnie p. Stapiński i powiada: „Niech „Zjednoczenie“ zajmie się miastami, ja zaś opiekować się będę wsią — a na Galicyę spłynie szczęście i łaska Boża“.

Tak pisze pan Stapiński, a radość jego mąci tylko jedna niepewność, mianowicie, czy prezydent Leo współdziała w tem „Zjednoczeniu demokratycznem“. Jest to konieczne, jeżli rzecz ma się udać, powiada p. Stapiński.

Interesujące oświetlenie nowej grupy w Kole polskiem znajdujemy także w „Naprzodzie“. Socyalist. dziennik pisze:

„Rozbiwszy narodową demokracyę, przystąpił namiestnik dr Bobrzyński do utworzenia nowego stronnictwa w Kole polskiem, któreby w miejsce wszechpolaków objęło ster rządów Koła. Nowe stronnictwo składać się ma z tych posłów, którzy ze stronnictwa narodowo-demokratycznego wystąpili, z demokratów krakowskich i różnych innych demokratów kołowych. Ma to być rządowe stronnictwo demokratyczne, które razem z konserwatystami i ludowcami ma stanowić większość Koła polskiego, a przy najbliższych wyborach przy pomocy rządu zetrzeć zupełnie narodową demokracyę.

Dr Bobrzyński naśladuje w ten sposób manewr polityczny, jaki w tym roku wykonał na Węgrzech prezydent ministrów Khuen-Hedervary. Podobnie jak na Węgrzech miano „nowej formacyi politycznej“ nadać nadać „partyi pracy“. Uznano jednak, że dla wygodniejszej konkurencyi z narodową demokracyą lepiej mieć w firmie też coś demokratycznego. I dlatego „partya pracy“ otrzymała na chrzcie firmę: „Związek demokratyczny“.

Jest zatem nazwa, są członkowie (z pp. Germanem, Battaglią i Loewensteinem na czele), są organy stronnictwa („Dziennik Polski“, „Nowa Reforma“, Neue freie Presse“) — jest także i program.

Ae nie w programie tkwi znaczenie „partyi pracy“, ale — *w pracy*.

Z góry można wiedzieć, jaka to będzie „praca“. Czy przez nią otrzymamy kanały, zniesienie ceł zbożowych, dowóz taniego mięsa? Nie, ale rząd otrzyma podatki i rekruta i nowe podatki, jakie tylko zechce i pozwolenie na niebudowanie kanałów... Oto będzie „pozytywna praca“...

Telegramy „Nowin“.

Podziękowanie cesarza.

Wiedeń. Cesarz wydał z Ischlu pismo odręczne do bar. Bienertha, polecając mu wyrazić wszystkim gratulantom dzięki za życzenia, złożone w dniu urodzin.

O tanie mięso dla — Wiednia.

Wiedeń. Ministerstwo kolei przyznało 50 prc. zniżki frachtu dla bydła rzeźnego dla transportu na wiedeński centralny targ bydła. Zniżka obowiązywać będzie przez 3 miesiące, ale zostanie zniesioną, jeśli ceny mięsa się nie obniżą. Ulgi taryfowe dla przewozu bydła do innych miast są — zamierzone.

(Zarządzenie to odbije się znów podwyżką cen bydła w Krakowie. Dziś już Kraków jest tylko etapem galicyjskich handlarzy w transporcie bydła do Wiednia. Gdy jeszcze taryfa przewozu zostanie o połowę zniżona, dla targowicy krakowskiej może wprost braknąć bydła. Rząd dla Wiednia robi wszystko — ale o innych miastach, równie drożyzną mięsa dotkniętych, nie pamięta. *Przyp. red.*).

Spis ludności.

Wiedeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło przedsięwzięcie spisu ludności według stanu z dnia 31 grudnia 1910 r. Spis nie będzie uwzględniał narodowości, jeno język potoczny ludności.

Rozwiązanie sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu ban odczytał reskrypt cesarski, rozwiązujący sejm.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

66 Ciąg dalszy

Ale widuje go możliwie jak najmniej, a gdy jest samą z mężem, nie boi się niczego. Czyż nie ma tu otwartych ramion, by się w nie schronić?

Pozatem żadne wzruszenia nie trwają długo w tej usypiającej atmosferze małego miasteczka. Rozwiewają się i ulatniają w nudzie codziennego życia. Serca mniej żywo biją, członki się leniwie poruszają. Czas się tak dłuży!

Dziwny fakt, który byłby obudził trwogę u Kazi, gdyby posiadała choć trochę przenikliwości, zaledwie ją zadziwił. Jan, służący opowiadał pewnego wieczoru bardzo wzburzony swemu panu, że przydybał jakieś indywiduum zawieszone na sztachetach parku, które usiłowało zaglądnąć do domu poprzez gałęzie drzew.

— Gdy się zbliżyłem, — rzekł Jan, uciekł upuściwszy to.

— „To“ było lornetką teatralną.

— Szczególny złodziej — rzekł Stanisław, który zostawia swoje rzeczy zamiast zabierać cudze. — Czyś nie widział jego twarzy?

— Proszę jaśnie pana, — odpowiedział Jan, uciekł tak szybko, żem mu się nie mógł dobrze przyjrzeć. A było już ciemno... Ale tak mi się widzi, że ten „złodziej“ był dziwnie podobny do młodego Kostki, co to pracuje w księgarni na rynku...

Kazia pomyślała: „Może kocha się wciąż we mnie i chciał mnie ujrzeć przez sztachety, skoro teraz nigdzie nie wychodzę“.

Myśl o takim hołdzie, złożonym zdaleka jej piękności, nie była dla niej nie miłą. Zresztą wypadek nie powtórzył się już. Nikt nie reklamował lornetki — i niebawem zapomniano o całem tem zdarzeniu.

...Przez cały grudzień padał deszcz ze śniegiem. Ciemne chmury nisko zalegały nieboskłon, cały widnokrąg tonął w mrocznej mgle. Gdy niekiedy mroźny wiatr zrana rozpędził chmury, dzień czynił się zbyt jasny, świecący jakąś sztuczną białością, lecz niebawem mroczne opony znów zwierały się na niebie. Ulice i gościńce miasteczka pokryły się roztopami błota; zimowa melancholia, którą w pełni odczuć można tylko na prowincyi, która mieszkańcom małych miast podwójnie daje się we znaki, roztoczyła daleko swe panowanie.

W tym czasie roztopów zimowych o jakichś przechadzkach mowy nie było. Kazia nie wychodziła wcale z domu; Mania Dylecka odwiedzała ją prawie codzień po południu i dotrzymywała jej przez kilka godzin towarzystwa. Pani Mania bardzo była zadowolona, że nareszcie, po sześciu miesiącach pożycia małżeńskiego, ukazały się u niej objawy upragnionego tak przez nią zmiennego stanu. „A przecież — mówiła naiwnie, ja i Paweł robiliśmy wszystko cośmy mogli“. Obie młode mężatki spędzały długie godziny na przygotowaniach wyprawki dziecięcej, tych przygotowaniach, które są źródłem takiej radości dla młodych kobiet, czujących się matkami, w sferach mieszczańskich. Niekiedy zjawiali się goście... Pani aptekarzowa Linkowa z córką Janiną, zgorzkniałą, w dwudziestu latach już uwiędła, skazaną niejako na staropanieństwo; zażywny pan sekretarz Swierkowski, hałaśliwy jowialny pan komisarz Dąbczak, od którego tubalnego głosu dźwięczały szyby... A regularnie zawsze we środę i w sobotę, pełen galanteryi, który mimo zimowej pory zawsze przynosił nieco kwiatów: pan Alfred Kulesza.

Bo on powrócił, jak to był zapowiedział — i naprzód zaznajomił się z państwem Dyleckimi, później powoli, niejako pod ich protekcyą, zbliżył się do państwa Sawickich. Z początku okazywał nieco zakłopotania; obecność męża widocznie go żenowała. Ale Stanisław nie przyjął go źle:

— Czemuż miałbym czuć urazę do tego biednego chłopca? — mówił do swej żony. Znalazł cię piękną pod moją nieobecność, czyż to zbrodnia? Przeciwnie, zawdzięczam jemu trochę mojego szczęścia, skoro, mogąc cię zabrać, pozostawił cię dla mnie...

Jakoż w krótkim czasie ochoczy temperament i werwa młodego hreczkosieja odniosły zwycięstwo. W dwa tygodnie po pierwszych odwiedzinach już bez zająknienia nazywał Sawickiego swoim „starym przyjacielem“... Lubił bardzo zasiadać naprzeciw obu młodych mężatek, podczas gdy szyły swoją wyprawkę, wśród zapachu batystu i strzępów pociętej tkaniny.

Ciąg dalszy nastąpi.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, 9 plac Maryacki, róg Rynku głównego. Telefonu Nr. 1308 urządziła w swym lokalu osobne działy

1° **SZTUKI**

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych

2° **Starożytności**

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sevres, saską, staro-wiedeńską i angielskie i Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki emalje, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie. Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 786



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759.

FILIA

pierwszorzędnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie poszukuje osób chcących sobie przez agenturę zapewnić wysoki dochód uboczny lub stały zarobek. — Zgłoszenia pod „Ubezpieczenie 77“ do Administracyi „Nowin“ w Krakowie.

Mleczarnia hygieniczna

Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.

Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.

BAJORSKI I STREIT.

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych ROMUALDA PIECZARKI

Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane ½ kg. K 1·—. 504

Przyrządy i słoje

do konserwowania jarzyn i owoców systemu Wecka poleca



Wyłączny skład i sprzedaż W. Halski, Kraków, Sukiennice 21, 22. Cenniki ilustrowane na żądanie.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marycnbadzkiej, Hombug, Kissingen. tudzież specyalne lecznicze, jak: Litowę, Bromowę, Jodowę, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 89

Bibułki w książeczkach „Pobudka“

wyrobu

Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie

są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.

Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Potrzebna zaraz subjektka z dobremi świadectwami do magazynu konfekcyi damskiej. Zgłoszenia poste-restante A. B. Nr. 226.

Pomocnika zegarmistrzowskiego

poszukuje S. Matuszyński, zegarmistrz Kraków. Sukiennice Nr. 10. 970

Praktykantów poszukuję do drogueryi i do składu farb. Drogerya L. Gostkiewicza Tarnów, ul. Wałowa. 976

Potrzebuję pożyczki 8.000 kor. na hipotekę po banku. Zgłoszenia Adm. Nowin W. G. 16. 978

Czeladnik stolarski, meblowy potrzebny zaraz Grzegórzecka L. 18. 979

Do sprzedania.

PARCELA

o dwu frontach przeszło 300 sążni kwadr. powierzchni przy pięknej ulicy do sprzedania. Zgłoszenia piemne pod W. O. do administracyi Nowin. 988

Zgubiłem

paszport rosyjski 7 sierpnia w Chrzanowie. Jan Bała poddany rosyjski, rodem z Gruszowa, gubernia kielecka, powiat miechowski Znalazca zechce zgłosić adres do biura dzienników: Israel Singer Chrzanów. 982

Ważne dla Rodziców!

Studentów gimnazyalnych lub realnych umieścić można z całem utrzymaniem i opieką rodzicielską pod skromnymi warunkami. Wiadomość ulica Zielona l. 7, dozorca domu wskaże. 983

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich
Andrzeja RÓŻYCKIEGO
Kraków, Sławkowska 22.

poleca specyalne kiełbasy jak krajane, siekane, polędwicowe i wiejskie po cenach konkurencyjnych. Dla sklepów znaczny opust Zamówienia za pobraniem odwrotnie. 721

NOWE KURSA
przygotowawcze

do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej

— rozpoczynam dnia —

3 września b. r.

Wpisy w Biurze buchalteryjnem w Krakowie ul. Floryańska 55 Telefon Nr. 2036/VIII. codziennie od 9—1 i od 3—6.

Stanisław Burnatowicz

nauczyciel buchalteryi, c. k. kw. urzędnik rachunkowy, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych i lustrator Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, były Dyrektor takiego Stowarzyszenia. 968

W koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

Wyższej szkole muzycznej
EMILII DZIEDZICKIEJ

ul. św. Krzyża 16 (św. Marka 31) I. p.

rozpoczyna się 1 września nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach, kursu nauczycielskiego i teoryi. Lekcye pojedyncze i zbiorowe. 966



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu

Józefa Iwanickiego

w KRAKOWIE, hotel Pollera pod zarządem FR. RADOMSKIEGO

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p. Dogodne spłaty ratalne. Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. W wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.

JOZEF IWANICKI mechanik

Kraków, Szpitalna 32, hotel Pollera. 707

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi
JÓZEFA TOBICZYKA

w Krakowie przy ul. Szujskiego L. 7 972

podlegająca w myśl reskryptu Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 48.188 inspekcyi władz szkolnych.

Obok głównych kursów, które się rozpoczną we wrześniu i październiku b. r. otwarto dla kandydatek i kandydatów mających zamiar przygotować się do państwowych egzaminów, składanych przed c. k. Komisyami egzam. w Namiestnictwie wzgl. w Akademii handlowej specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — osobno dla Panów. Nadto udziela się nauki języka niemieckiego, stenografii i pisania na maszynach. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 3 do 6 popołudniu kierownik szkoły

JÓZEF TOBICZYK Kraków, Szujskiego 7.

SRODKI OWADOGUBNE!!!

Zacherlin

Antimolina, Proszek perski, Andela, Boraks mielony.

NA MUCHY: Lep, Tanglefoot, Trzaski, Łapki i Siatki do okien.

PRZECIW MOLOM: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy i Fuchsol.

NA PLUSKWY: Ting-Ting. 782

ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY

polecaja najtaniej

REIM i SPÓŁKA KRAKOW, Rynek 37.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„Framos“ — z watą — „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w cewce

„WATA SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wsadek z tego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos“ 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 50 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Norla“

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 266

L. 70625 1910 981

I·

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana i słomy równej dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1910 do 30 września 1911 odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (plac W. W. Świętych L. 6 II. p.) w piątek dnia 2 września 1910 r. o godzinie 12 w południe publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych ofert.

Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym terminie do godziny 12-tej w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi:

1) na dostawę owsa 3200 K.
2) na dostawę siana 2000 K.
3) na dostawę słomy równej . . . . 750 K.

Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu 350 000 klg. owsa, 350.000 klg. siana i 100.000 klg. słomy równej.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

Kraków, dn. 17 sierpnia 1910.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy 48

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Argentina	22 sierpnia
Atlanta	3 września
Oceania	10 września
Alice	17 września
Martha Washington	24 września
Columbia	1 październ.
Laura	22 październ.
Oceania	29 październ.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Laura	18 sierpnia
Francesca	8 września
Columbia	29 września
Argentina	6 październ.
Sofia Hohenberg	20 październ.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska**, Biuro spedycyjno-komisowe, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2. jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Americany II Kaiser Josefstr. 38.

BIURO DZIENNIKÓW
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.